

Nr 12 (88)

11 września 2009 r., cena 3,00 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

Czytelnia
dla dorosłych



013 461 42 87

0 697 459 445

www.naszeponiny.pl

www.forum.naszeponiny.pl

redakcja@naszeponiny.pl

SZYGARKA
Popatrz na świat innymi oczami
013 469 19 19
SOLINA-JAWOR
HETMAŃSKA
I baw się razem z nami
WWW.SZYGARKA.COM.PL
Kluby i wieczory artystyczne
w każdą **SOBOTĘ**
w wakacje **CODZIENNIE**
ZESPÓŁ MUZYCZNY
na żywo
w każdą niedzielę
od wakacji!

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

**Z mojego syna Pawła postanowiono zrobić
groźnego przestępcę a zrobiono wrak człowieka.**

Mówi Jan Słupek – ojciec byłego ustrzyckiego policjanta w rozmowie z Markiem Prorokiem

str. 10-11



**Rozmowa Połonin-
dziś Arkadiusz Lupa**

str. 6-7



**Muzyka Bez Granic- choć mokra
to jednak udana**

str. 8



NA UCHO

PKP znów straszy?

Tylko do końca września ma kursować pociąg do Łupkowa. Ta malownicza trasa ma być zamknięta ze względu na zły stan techniczny torowiska i zbyt małą zdaniem kierownictwa PKP ilość przewożonych pasażerów. Nie ma dla nich żadnego znaczenia, że żeby przejechać się trasą z Zagórza do Łupkowa przyjeżdżali tu ludzie z całej Polski. Najważniejszy jest dla nich rachunek ekonomiczny. Z powodu tego rachunku coraz głośniejszy mówi się też o

likwidacji połączenia Sanok – Chyrów. O ile te zapowiedzi okażą się prawdziwe przekonamy się niebawem.

Cisna bez wody

Do niedawna Cisna była chwalona za inicjatywy gospodarcze, społeczne czy kulturalne. Okazuje się, że z tą zapobiegliwością o dbałość interesów mieszkańców nie jest tak do końca dobrze. Ta do niedawna dobra marka gminy może popłynąć z wodą a raczej jej brakiem. Przez wiele lat władze tej gminy korzystały ze źródeł, których dystrybutorem było Nadleśnictwo Cisna. Okazuje się, że tego lata ich wydajność tak zmalała, że wody zaczyna brakować w gospodarstwach domowych o hotelach, pensjonatach i gospodarstwach agroturystycznych nie

wspominając. Organizacja tak dużych imprez jak „Bieszczadzkie Anioły” jeszcze bardziej pogarsza tą złą sytuację. Mieszkańcy gminy zaczynają się już burzyć. Wręcz mówi się o odwołaniu władz gminy. Jak tak dalej pójdzie te słowa mogą okazać się prorocze.

Wizytówka miasta.

„Zobacz, maszty zrobili z profilu budowlanego. Taki ładny pomnik i nie stać ich było na lepsze estetyczne maszty” – To opinia grupy turystów, którzy robili sobie zdjęcia przed pomnikiem w ustrzyckim rynku. Sprawdziliśmy, maszty na flagi faktycznie zrobiono z profilu do rygipsów, do tego nadszarpnięte zębem czasu i mało estetyczne. Żeby było mało w sąsiedztwie zapadnięta studzienka telekomunikacji. Widać, że służby odpowiedzialne za utrzymanie parku, jego stan techniczny i estetyczny dawno tu nie zaglądały.

Solina z lotu ptaka

Przez całe lato mogliśmy obserwować latający nad jeziorem solińskim samolot turystyczny. Zwiedzanie Bieszczadów z lotu ptaka to może nie to samo co piesze ale na pewno nie mała atrakcja z dodatkiem adrenaliny. Wbrew naszym przypuszczeniom lądowisko tego dwupłatowca nie znajduje się w Sanoku ale w Łobozewie. Być może ceny przelotów nie są na każdą kieszeń ale dla kogoś kto chce przeżyć trochę emocji żadna cena nie będzie pewnie wygórowana. ■



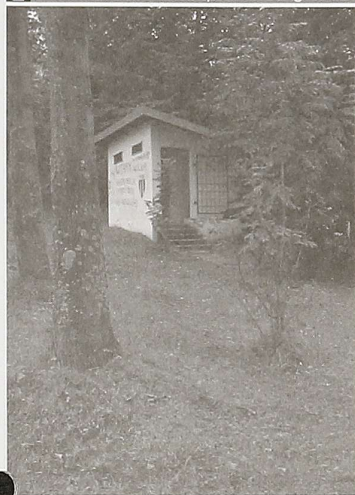
ZEZEM – Futbolowa kłapa

Cały czas się zastanawiam ile w ludziach musi być samozaparcia, wiary w to że będzie lepiej, może naiwności lub głupoty, żeby wierzyć jeszcze, że w ustrzyckim Klubie Sportowym „Pamo – Plast Bieszczady” zmieni się coś na lepsze. Kiedy firma PAMO – PLAST produkująca okna objęła swoim patronatem i sponsoringiem KS „Bieszczady” można było liczyć, że przyniesie to jakieś wymierne efekty. Nikt się nie łudził, że stanie się to z roku na rok. Liczono jednak, że mając sponsora strategicznego zespół zacznie odnosić sukcesy i poprawi się infrastruktura stadionu. I rzeczywiście, w pierwszym roku zespołowi szło całkiem dobrze. Wysoka pozycja w czwartej lidze dawała szansę, że w następnym sezonie będzie można starać się o wejście do wyższej klasy rozgrywkowej. Liczyli też na to wierni

kibice zespołu, którzy w upale, deszczu lub śniegu drepcząc w miejscu kibicowali swoim pupilom. Niestety miłość ta okazała się jednostronna. Zawodnicy i kierownictwo klubu nie odpłaciło tej jak

się okazało platonicznej miłości. Dość, że zespół grał coraz gorzej to nie utrzymał się też w swojej klasie rozgrywkowej. Paradoxem jest również to, że czym zespół grał gorzej to wprost proporcjonalnie





kierownictwo klubu podnosiło ceny biletów. Ubywało kibiców. W tej chwili przychodzi ich już tylko garstka. To ci najbardziej wierni, którzy liczą chyba na cud. Cudu jednak nie będzie. Drużyna gra przeciętnie, można by rzec słabo. Za słabymi wynikami idzie coraz bardziej pogarszająca się infrastruktura. Stadion coraz bardziej niszczy. Ostatni raz zainwestowano w obiekt podczas dużej imprezy organizowanej przez Polską Naftę i Gaz kilkanaście lat temu. Teraz – to porwana zewnętrzna i wewnętrzna siatka ogrodzeniowa, zdewastowane ławki. Nawet na odmalowanie krytej trybuny szkoda pieniędzy. O pomstę do nieba woła stan techniczny stadionowych sanitariatów. Widać kierownictwo klubu z nich nie korzysta. Obskurny budynek z powyrywanyymi drzwiami, deskami

sedesowymi, zalegającymi wokół fekaliami nie nastraja aby z tego przybytku skorzystać. Pytam się gdzie jest SANEPiD, który potrafi karać za najmniejsze uchybienia i duperele. Jestem ciekaw kiedy przeprowadzono tam ostatnio kontrolę. Ten brak sportowych wyników i inwestycji na stadionie świadczy o tym, że firma PAMO – PLAST w coraz mniejszym stopniu zainteresowana jest w inwestowaniu w klub piłkarski i stadionową infrastrukturę. Są to nie tylko moje obserwacje ale także ludzi, którzy ustrzycką piłkę nożną znają od lat. Znają i coraz bardziej się boją, że jeżeli klub straci sponsora to piłka w Ustrzykach padnie i trzeba będzie dużo czasu, żeby to odbudować.

Andrzej Kotowicz

Dożynki w Myczkowcach

W niedzielę 23.08.2009 odbyły się w Myczkowcach dożynki gminne. Po mszy odbył się korowód dożynkowy w którym brali udział przedstawiciele miejscowości: Myczkowce, Bóbrka, Myczków, Berezka, Polańczyk, Rybne i Wołkowyja.

Podczas oficjalnej części dożynek został wręczony Wójtowi Zbigniewowi Sawińskiemu chleb przez starostów dożynkowych Helenę Kucharz i Tadeusza Cycaka.

Wśród zaproszonych gości byli m. in. Stanisław Szelażek wicestarosta powiatu Leskiego, Janusz Jabaj Komendant posterunku policji w Polańczyku Edward Gawruk dyrektor OSW Solinka w Polańczyku. Festyn był połączony z programem Ministerstwa Pamięci Narodowej „Wszystko wiem o swojej miejscowości - Dzień pamięci



Naszych Przodków”. Festyn prowadził zespół „Rejs”, a wystąpiły zespoły „Siwy Jan” i „Wilcze echa.”

Całość imprezy przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich w Myczkowcach wraz z gminnym ośrodkiem kultury w Polańczyku przy pomocy gminy Solina.

Mariusz Strusiewicz

O G Ł O S Z E N I E

Sprzedam mieszkanie
85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366

Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska



15.08.2009

W Brzegach Górnych miała miejsce kolizja drogowa w której uczestniczyli mieszkaniec Kornik kierujący motocyklem oraz mieszkaniec Dwernika kierujący samochodem jeep.

W Wojtkowej kierujący samochodem VW Passat mieszkaniec tej miejscowości na prostym odcinku drogi nie zachował należytej ostrożności oraz prędkości po czym wjechał do przydrożnego rowu uderzając w betonowy przepust w wyniku czego dachował.

16.08.2009

W Ustrzykach Dolnych 18 letni mieszkaniec Ostrowa Wielkopolskiego zawiadomił, że w nocy z 15/16 sierpnia nieznany sprawca dokonał kradzieży plecaka turystycznego z zawartością w okolicy sceny koncertowej w Parku pod dębami. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę ok. 550 złotych.

W Wojtkowej 40 letni Adam O. kierujący samochodem volvo będąc w stanie nietrzeźwości 0,93 mg/l tj. 1,95 promila spowodował kolizję drogową najjeżdżając na samochód BMW kierowany przez mieszkankę Tarnowic oczekującą przed sygnalizacją świetlną.

17.08.2009

Mieszkaniec Andrychowa zawiadomił, że podczas koncertu zespołu KSU w dniu 15.08.2009 r. w Ustrzykach Dolnych nieznany sprawca ukrał jego plecak z zawartością, który był schowany w samochodzie Nissan. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę 2.000 zł.

18.08.2009

17 letni mieszkaniec Iwonicza zawiadomił o kradzieży plecaka z zawartością m.in. leków w tym także inhalatora. Kradzieży dokonano w Parku pod dębami. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę ok. 600 zł.

19.08.2009

Mieszkanka Chmiela zawiadomiła, że w godzinach wieczorowych nocnych w dniu 15 sierpnia 2009 r. skradziono jej plecak z zawartością w Parku pod dębami. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę 1100 zł.

W Lutowskich kierujący samochodem VW golf mieszkaniec Zatwarnicy wjechał w konia, który nagle wtargnął na jezdnię. Kierujący przeżył.

W Łobozewie kierujący guadem 29 letni mieszkaniec gm. Gródków nie dostosował prędkości do warunków ruchu w wyniku czego wjechał do przydrożnego rowu. Kierujący przeżył.

21.08.2009

W Polanie kierująca samochodem VW golf mieszkanka Brzegów Dolnych nie zachowała należytej ostrożności na huku drogi i najechała na nieuruchomiony samochód należący do mieszkanki

Gostynia. Sprawca ukarany mandatem karnym.

Pracownik Kopalni w Ropience zawiadomił, że w nocy z 20/21 sierpnia nieznany sprawca ukrał z warsztatu kopalni różne przedmioty, których wartość oszacowano na kwotę ok. 500 zł. Ponadto ukrał jeszcze buty- gumo filcowe i kurtki z napisem Nafta Gaz. Wartość wszystkich skradzionych przedmiotów oszacowano na kwotę ok. 800 zł.

22.08.2009

W Ustrzykach Dolnych na ul. 1 Maja kierujący samochodem volvo 26 letni mieszkaniec Pszczyny nie zachował należytej odległości pomiędzy pojazdami i najechał na tył samochodu kierowanego przez mieszkańca Sanoka.

23.08.2009

Mieszkaniec Jureczkowej zgłosił, że w nocy z 22/23 sierpnia nieznany sprawca ukrał kosiarkę spalinową o wartości 600 zł, która znajdowała się obok domu w szopie.

W Zatwarnicy policjanci z Rewiru Dzielnicowych w Lutowskich zatrzymali do kontroli drogowej mieszkańca tej miejscowości Franciszka L., który kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości 0,58 mg/l tj. 1,21 promila.

25.08.2009

W Ustjanowej w rejonie skrzyżowania na Łobozew kierujący samochodem opel mieszkaniec Stańkowej nie zachował należytej odległości pomiędzy pojazdami i w czasie manewr omijania doprowadził do zderzenia pojazdów z samochodem fiat palio. Sprawca ukarany mandatem karnym.

Mieszkanka Ustrzyk Dolnych zawiadomiła, że w nocy z 24/25 sierpnia na parkingu przy ul. Gombrowicza zniszczono jej samochód poprzez porysowanie samochodu. Na samochodzie widnieją napisy „J-ć Sanović Lesko- KSB”, zniszczona jest także szyba samochodu na całej długości. Starty oszacowano na kwotę 4000 zł.

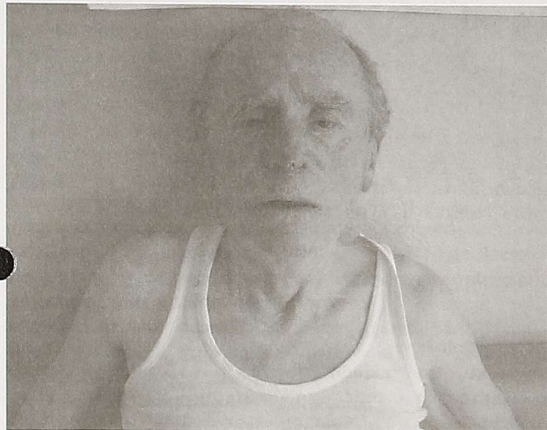
26.08.2009

W Ustrzykach Dolnych na parkingu przy sklepie Zielony koszyk w zaparkowany pojazd marki toyota kierowany przez mieszkańca Rzeszowa uderzył inny nieustalony pojazd powodując uszkodzenie przedniego zderzaka.

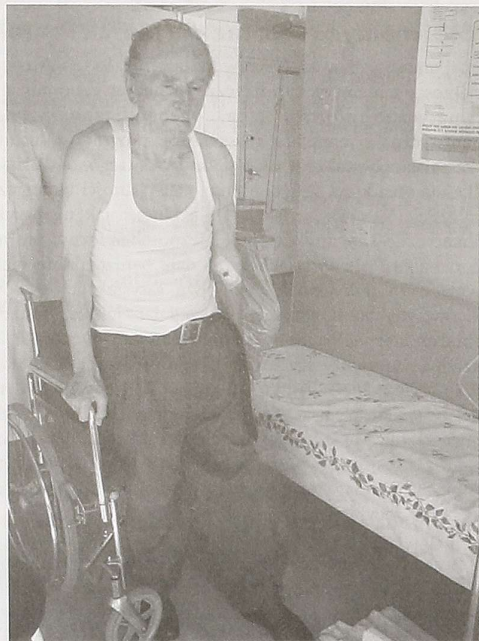
27.08.2009

Funkcjonariusze SG w Krościenku, powiadomili, że podczas odprawy paszportowej ujawnili kierującego, który może być w stanie nietrzeźwości. W trakcie podjętych przez Policję działań ustalono, że kierujący 35 letni ob. Ukrainy kierował samochodem VW w stanie nietrzeźwości 0,64 mg/l tj. 1,34 promila.

Policja prosi o pomoc w ustaleniu danych personalnych mężczyzny, który został przewieziony w dniu 1.09.2009 r. do szpitala w Ustrzykach Dolnych z terenu miasta Ustrzyk Dolnych, w wieku ok. 65-75 lat, szczupłej budowy ciała, wzrostu ok. 168 cm, waga 56 kg, twarz podłużna, włosy siwe zaczesane do góry, brwi krzaczaste, na grzbiecie lewej dłoni pomiędzy kciukiem, a palcem wskazującym tatuaż z wizerunkiem „kotwicy”, na lewej skroni przebarwienie koloru brązowego. Mężczyzna został przewieziony do szpitala z powodu osłabienia organizmu.



Powiedział, że nie pamięta jak się nazywa i gdzie mieszka. Posiadał przy sobie jedynie bilet kolejowy PKP Intercity D nr 0112053 wydany w pociągu nr 53103 z dnia 31.08.2009 r. trasa Lublin – Przemyśl przez Przeworsk, grzebień koloru niebieskiego, ołówek koloru złotego, portfel skórzany typu „podkówka” koloru brązowego, kawałek złamanego wiertła, kawałek kartki z napisanym odręcznie ołówkiem zapiskiem „Ustrzyki Dolne”. Mężczyzna ubrany był podkoszulek biały na ramiączkach, spodnie ciemnostalowe materiałowe, pas czarny skórzany typu „policyjny” skarpety czarne, półbuty skóropodobne koloru



czarnego z czarnym sznurówkami, kurtka jasnopopielata typu letniego ze ściągaczem w dolnej części, sweter bez rękawów koloru brązowego z brązowymi liniami wokół szyi, ramion i tułowia, czapka z daszkiem koloru niebieskiego. Mężczyzna ten porusza się o kulach.

Wypadek w Łobozewie

Trzy osoby trafiły do szpitala, po wypadku do jakiego doszło 30 sierpnia na drodze pomiędzy miejscowościami Ustjanowa i Łobozew. Sprawca uciekł z miejsca zdarzenia.

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku drogowego, do jakiego doszło 30.08 po południu na drodze pomiędzy Ustjanową i Łobozewem. Kierujący audi 26-letni mieszkaniec Łobozewa najprawdopodobniej stracił panowanie nad prowadzonym pojazdem, doprowadził do dachowania po czym zatrzymał się w zaroślach. Mężczyzna zbiegł z miejsca zdarzenia pozostawiając rannych pasażerów. Samochodem podróżowało 8 osób w wieku od 16 do 26 lat. Trójkę poszkodowanych przewieziono do szpitala. 31 sierpnia przed południem sprawca zgłosił się dobrowolnie do komendy. Grozi mu odpowiedzialność karna za spowodowanie wypadku drogowego (art. 177 par. 1 kk) oraz za ucieczkę z miejsca zdarzenia (art. 178 kk), łączna kara nawet do 4,5 roku więzienia.

9-latek Quadem wjechał w volkswagena

Policjanci wyjaśniają okoliczności kolizji drogowej w Pszczelinach, powiat bieszczadzki. Chłopiec jadący quadem zderzył się z samochodem osobowym. 9-latek z niewielkimi obrażeniami trafił do szpitala.

27 sierpnia w godzinach popołudniowych w Pszczelinach, gmina Lutowska 9-latek kierujący quadem wyjechał z drogi gruntowej na jezdnię wprost pod prawidłowo jadący samochód volkswagen kierowany przez mieszkańca Rzeszowa. Chłopiec został przewieziony do szpitala w Ustrzykach Dolnych, doznał ogólnych potłuczeń ciała, pozostał na obserwacji.



Informujemy:

Teoretycznie quadem może kierować każdy. Niskie zawieszenie, cztery solidne koła stwarzają wrażenie pełnego bezpieczeństwa. Produkowane są małe quady z elektrycznymi silnikami, dla dzieci, rozwijające prędkość do 30 km na godz. Można je kupić już za 800 złotych, a używane nawet taniej. Aby poruszać się quadem po drogach publicznych należy posiadać prawo jazdy kat. B lub B1 (po ukończeniu lat 16 – za pisemną zgodą rodziców lub opiekunów), jeżeli natomiast quad ma być kierowany przez osobę posiadającą kartę motorowerową (od 13 do 18 roku życia) ➤

musi być on zarejestrowany jako tzw. lekki pojazd czterokołowy – tzn. masa bez obciążenia nie przekracza 350 kg, a maksymalna prędkość konstrukcyjna nie przekracza 45 km/h oraz pojemność skokowa nie przekracza 50 cm³ (w przypadku silnika z zapłonem iskrowym), maksymalna moc nie przekracza 4kW(5,5 KM) – (w przypadku silników ze spalaniem wewnętrznym). Quady zalicza się do kategorii homologacji, tzw. innych pojazdów samochodowych i tylko zarejestrowanym pojazdem z homologacją i posiadającym ubezpieczenie OC można poruszać się po drogach

publicznych. Rejestracji podlega także quad o pojemności silnika do 50 cm³, do jazdy, którym uprawnia karta motorowerowa. Szczegółowe warunki techniczne pojazdów określa art. 66 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (Dz. U. 2005 Nr 108, poz. 908 z późn. zm.) oraz Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 31 grudnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych pojazdów oraz zakresu ich niezbędnego wyposażenia (Dz. U. 2003 Nr 32, poz. 262 z późn. zm)

Materiały opracowała rzecznik prasowy KP Policji w Lesku Katarzyna Antosz- Ulan

Policjanci zatrzymali kłusownika na zalewie

Kilka kilogramów ryb złapanych w sieć na Zalewie Solińskim zabezpieczyli policjanci patrolu motorowodnego. Zatrzymali mężczyznę, który miał przywiązaną do łodzi sieć rybacką. Za swój czyn odpowie przed sądem.

18 sierpnia policjanci patrolu motorowodnego na Zalewie Solińskim podjęli interwencję wobec mężczyzny, który pływał łodzią wiosłową. W trakcie czynności stwierdzili, że do łodzi przywiązany jest sznur z siecią rybacką, która znajdowała się w wodzie. Kiedy wyciągnęli sieć okazało się, że znajdują się w niej ryby: płoć, leszcz, sandacz. Policjanci zabezpieczyli łódź, sieć i ryby. Kłusownik został przesłuchany.

Za swój czyn odpowie przed sądem, zgodnie z ustawą o rybactwie śródlądowym grozi za to kara do 2 lat pozbawienia wolności.

Potrącono 5- latek

Policja wyjaśnia okoliczności wypadku do którego doszło 21 sierpnia w powiecie leskim. Potrącono 5-letni

chłopiec trafił do szpitala.

21 sierpnia około godz. 18 w Łączkach, powiat leski doszło do wypadku. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, kierujący oplem 21-letni mężczyzna potrącił 5-latka. Chłopiec wbiegł wprost pod nadjeżdżający samochód. Dziecko przewieziono do szpitala, gdzie pozostało na obserwacji. Kierowca był trzeźwy.

Zasypany w wykopie

Policjanci	wyjaśniają	okoliczności
wypadku, do którego doszło 1 września w trakcie prowadzonych prac melioracyjnych. Zwały ziemi przysypały 39-letniego mieszkańca powiatu leskiego. Mężczyzny nie zdołano uratować.		

Do zdarzenia doszło 1 września po godz. 19, w miejscowości Wetlina. 39-letni mężczyzna prowadził prace melioracyjne w wykopie, nad którym znajdował się nasyp ziemi. W trakcie prowadzonych prac ziemia z nasypu zsunęła się i zasypała mężczyznę. Będąc na miejscu budowy osoby wezwały pomoc, zaczęły odkopywać zasypanego i podjęły czynności reanimacyjne. Pomimo akcji reanimacyjnej prowadzonej przez ratowników GOPR i lekarza mężczyzna zmarł. ■

Rozmowa Połonin- dziś Arkadiusz Lupa

Z Arkadiuszem Lupą – dyrektorem Zespołu Szkół Licealnych - rozmawia Marek Prorok.

Marek Prorok- Powodem naszej rozmowy jest nie tylko początek roku szkolnego ale przede wszystkim pozycja jaką kierowana przez pana szkoła zajmuje w lokalnym społeczeństwie. Proszę o kilka zdań przybliżających czytelnikom szkołę.

Arkadiusz Lupa- Ustrzyckie liceum rozpoczęło swoją działalność w listopadzie 1951 roku po wymianie terenów pomiędzy Polską a ZSRR i akcji przesiedleńczej ludności polskiej zwanej popularnie HT. Do 1963 roku działało wspólnie ze szkołą powszechną. W latach siedemdziesiątych szkoła rozpoczęła dodatkowo kształcenie dorosłych i ta forma kształcenia pozostała do dzisiaj. Jednak główne zadanie naszej szkoły to kształcenie młodzieży. W chwili obecnej w szkole pobiera naukę 370 uczniów, nauczanych przez 36 nauczycieli, zatrudnionych w różnym wymiarze godzin.

M.P.- Nauka w ustrzyckim Zespole Szkół Licealnych odbywa się w różnych specjalnościach. Proszę o informację jakie możliwości kształcenia mają pańscy uczniowie.

A.L.- Zwiększyliśmy liczbę kierunków kształcenia i poszliśmy głównie w kierunku nauk ścisłych i języków obcych. Są to kierunki racjonalne, podyktowanym rynkiem pracy i przyszłymi korzyściami dla absolwenta. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj jest o wiele łatwiej znaleźć pracę z wykształceniem politechnicznym niż humanistycznym. Stąd też takie nasze działania. W chwili

obecnej mamy siedem kierunków kształcenia. Są to następujące specjalności: matematyczno-fizyczna, matematyczno-angielska, matematyczno-informatyczna, geograficzno-angielska, humanistyczna obejmująca rozszerzony program z historii i języka polskiego a także naukę języka łacińskiego, co dzisiaj jest rzadkością oraz klasa ogólna i klasa o specjalności biologiczno-chemicznej. Kierunki uważane za trudne, jak na przykład matematyczno-fizyczny czy biologiczno-chemiczny, nie mają dużego naboru ale są szlachetne i dają bardzo dobre efekty. Najważniejsza jest jednak późniejsza satysfakcja uczniów i rodziców, gdy po skończonej edukacji łatwiej jest dostać się na elitarny kierunek studiów i zdobyć atrakcyjny zawód. Tym bardziej, że to wynik egzaminu ze szkoły średniej decyduje o przyszłych losach absolwenta. Duża liczba specjalności i mały nabór na niektóre z nich powoduje, że niektóre oddziały klasowe kształcą uczniów w dwóch kierunkach. Polega to na tym, że część zajęć odbywa się w całosci a zajęcia specjalistyczne w grupach. Wymaga to od szkoły przemyślanej i racjonalnej pracy organizacyjnej.

M.P.- Jakich języków obcych nauczacie państwo w szkole?

A.L.- W chwili obecnej uczymy języka angielskiego, niemieckiego i łacińskiego. Istnieje możliwość nauczania języka rosyjskiego, bo posiadamy świetnie przygotowanego nauczyciela, ale język



ten nie cieszy się zainteresowaniem uczniów, podobnie jak francuski, którego wcześniej nauczaliśmy. Natę chwilę uczniowie skłaniają się przede wszystkim ku językowi angielskiemu i dopiero na wyższej uczelni zwiększona świadomość powoduje, że dostrzegają również inne języki.

M.P.- Kierowana przez pana szkoła osiąga bardzo dobre wyniki nauczania. Proszę trochę pochwalić się przed naszymi czytelnikami panie dyrektorze, bo jest czym.

A.L.- Wyniki naszej szkoły są dostrzegalne gołym okiem. Mamy bardzo dużą zdawalność egzaminu maturalnego. Od kilku lat na terenie działania Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie zajmujemy jako powiat bieszczadzki pierwsze miejsce. Wynik tegoroczny jest również najwyższy ze wszystkich powiatów. Potrzebne jest tu jedno wyjaśnienie. W naszym powiecie istnieje tylko jedno liceum a w powiatach gdzie jest ich więcej, ocena ta jest uśredniana. Wszystkie oceny są dostępne na stronach internetowych krakowskiej komisji egzaminacyjnej i wypadamy tam rzeczywiście dobrze. Dodam jeszcze, że do naszej szkoły przyjmujemy wszystkich, którzy chcą się u nas uczyć. Praktycznie corocznie odrzucamy tylko kilka osób, kiedy jesteśmy pewni, że wyniki ucznia są zbyt słabe aby poradził sobie w naszej szkole. Dobre licea w dużych miastach przyjmują tylko najlepszych z najlepszymi ocenami.

M.P.- Jest pan szóstym dyrektorem w historii szkoły ale pierwszym, który wywodzi się z grona jej absolwentów, podobnie jak wielu nauczycieli zatrudnionych w szkole. Czy to

jakaś szczególna prawidłowość?

A.L.- Wydaje mi się, że taka jest logika małych miejscowości. Wielu absolwentów powraca w rodzinne strony aby tu właśnie podjąć pracę. Jeżeli chodzi o mnie to historia szkoły była zbyt krótka aby wcześniej któryś z absolwentów został jej dyrektorem. Funkcję dyrektora objąłem w wyniku konkursu w roku 1994. W tej chwili upłynęła już trzecia kadencja, czyli piętnaście lat mojego dyktorowania. Lubię tę pracę i sprawia mi ona wiele satysfakcji i to nie tylko jako dyrektor, ale również jako nauczyciel historii.

M.P.- Od niedawna istnieje przy szkole stowarzyszenie absolwentów i osób wspierających działalność szkoły. Proszę o kilka słów na ten temat.

A.L.- Jest to forma zagospodarowania aktywności społecznej, która dodatkowo daje możliwość pozyskiwania środków finansowych. Stowarzyszenie jako organizacja non profit, ma dodatkowo możliwość starania się o środki unijne. W minionym roku szkolnym stowarzyszenie prowadziło zajęcia pozalekcyjne w ramach wolontariatu. Jest bardzo ważne, bo w programach ministerialnych nie ma miejsca na przygotowanie uczniów do egzaminu maturalnego. Wielu nauczycieli podejmuje trud takiego przygotowania uczniów, prowadząc nieodpłatnie zajęcia w swoim czasie wolnym.

M.P.- Każdy dyrektor szkoły ma jakieś szczególne potrzeby i marzenia. Co szczególnego dla swojej szkoły potrzebuje Arkadiusz Lupa?

A.L.- Jako dyrektor chciałbym doprowadzić do końca remont szkoły. Na zewnątrz wszystko zostało praktycznie zrobione, jednak wewnątrz konieczna jest wymiana wszystkiego, począwszy od łazienek a na ciągach komunikacyjnych kończąc. Jednak to ludzie a nie budynek i jego wyposażenie tworzą szkołę. Ja od początku swojego dyktorowania postawiłem na kadrę, bo to kadra pedagogiczna jest największym sukcesem każdej szkoły. Bez dobrego nauczyciela w najlepszych warunkach nic się nie da zrobić i to on jest kluczem do sukcesu. To, że mamy takie a nie inne wyniki to, że dzieje się tak dobrze to zasługa kadry pedagogicznej. I na koniec jeszcze jedno. Wyniki nauczania są niesłychanie ważne ale w naszej szkole ogromną wagę przywiązujemy do procesu wychowawczego i tej sprawie poświęcamy wiele uwagi.

M.P.- Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę pomyślnej realizacji wszystkich zamierzeń.

A.L.- Dziękuję za życzenia i rozmowę. ■

Wielki konkurs Naszych Połonin

Z okazji 100 numeru dziesiątki nagród dla stałych czytelników

Wycieczki- między innymi do Tunezji

Cyfrowe aparaty fotograficzne, radioodtwarzacz, sprzęt AGD, kosmetyki oraz szereg innych cennych nagród.

Wystarczy wyciąć piętnaście kuponów drukowanych w numerach od 86 do 100. Dla tych czytelników którzy ominą jakiś kupon wydrukujemy dwa dodatkowe. Wyniki konkursu opublikujemy w 101 numerze Naszych Połonin.

Kupon zamieszczamy na ostatniej stronie! ■



Muzyka Bez Granic- choć mokra to jednak udana

II Festiwal „Muzyka Bez Granic” mógł się nie odbyć. Do popołudnia było ciepło i słonecznie, jednak gdzieś około 14,00 niebo się zachmurzyło i zaczęło padać. Lekki ciepły deszczyk zamienił się w sporą burzę z wyładowaniami. Na dodatek około 16,00 w mieście zabrakło światła. Tylko niepoprawny optymista mógł wierzyć w to, że impreza się odbędzie. Scena była jednak przygotowana, zjechały pierwsze zespoły, wróciła energia elektryczna. Zapadła więc decyzja, gramy. Sanocka grupa **Pasażer**, wzięła na siebie ciężar rozpoczęcia

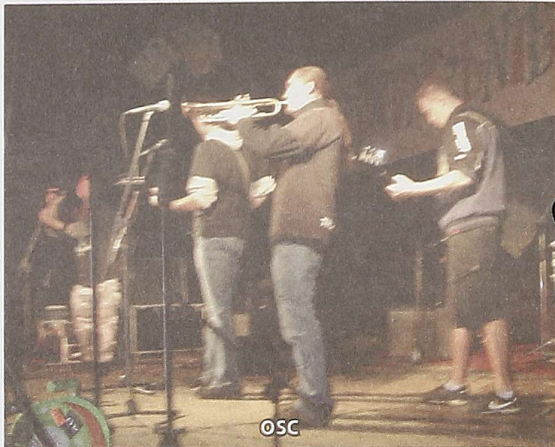
dwie nagrane wspólnie z **Siczką** z **KSU**.

Impreza ta jak każda jej podobna odbyć się mogła jedynie dzięki szczodrości sponsorów, a w tym roku byli nimi **Sanocki oddział PGNiG**, Firma „Wenta” właściciel sieci Zielony Koszyk, Starostwo Bieszczadzkie i Burmistrz Ustrzyk Dolnych, Poseł na Sejm RP Wojciech Pomajda, Wójt Gminy Czarna, Bieszczadzki Bank Spółdzielczy, Zespół Elektrowni Wodnych Solina- Myczkowce, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej i Pan Grządziel właściciel hotelu Strwiąż.

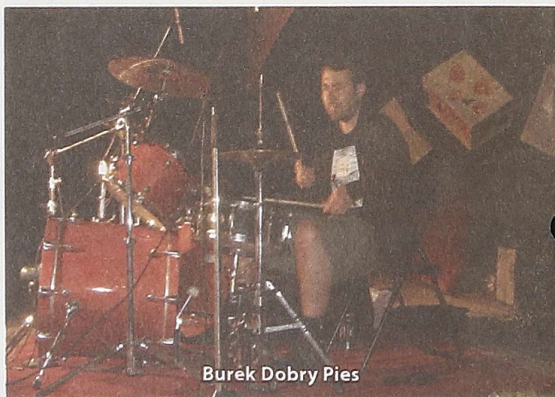


Pasażer

festiwalu. Był to faktycznie ciężar bo z nieba nadal lały się potoki wody a na udział w imprezie zdecydowała się niewielka garstka publiczności. Gdy na scenę wyszła ustrzycka **Introdukcja** deszcz powoli ustawał a liczba widzów powoli ale systematycznie rosła. **Introdukcja** zagrała dobry koncert udowadniając tym, że pozycja tego zespołu w Ustrzykach robi się coraz mocniejsza. Znakomity koncert zagrała grupa **OSC**. Zespół ten prócz tradycyjnego składu grup rockowy czyli perkusji i gitar ma też muzyków grających na skrzypkach i trąbce, co nadaje muzyce grupy bardzo ciekawe brzmienie, zbliżone do goszczących nie tak dawno w Ustrzykach ukraińskich **Haydamaków**. Na dodatek **OSC** ma w swoim repertuarze sporo melodyjnych choć ostrych kawałków co dobrze wróży zespołowi na przyszłość. Atmosferę pod występ gwiazdy wieczoru punkowego **Para Wino** rozgrzał również punkowy **Burek dobry pies**. Po ich występie mogło być już tylko ostrzej. Publiczność, której zgromadziło się już sporo bawiła się dobrze tańcząc i nie zważając na błoto. **Para Wino** gwiazda wieczoru to zespół kontrowersyjny, jednak jest obok **KSU**, **Celi Nr-3**, **Sedesu** i kilku jeszcze zespołów niekwestionowaną gwiazdą polskiego punk rocka. Zespół ten ma w dorobku kilkanaście płyt w tym



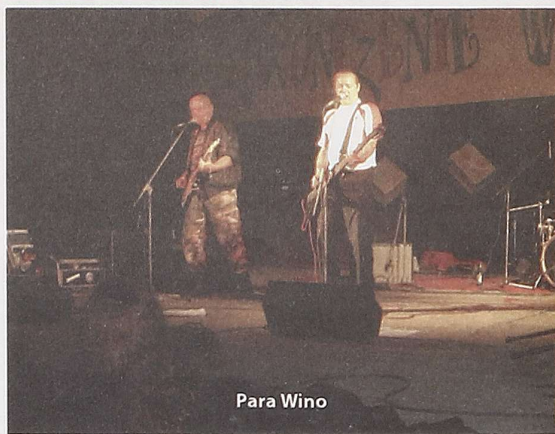
OSC



Burek Dobry Pies



Introdukcja



Para Wino

Uszatka

Sowa Uszata (Asio otus) jest to średniej wielkości sowa żyjąca najczęściej w lasach iglastych choć coraz częściej osiedla się w pobliżu osiedli ludzkich. Dowodem tego jest rodzina uszatek którą fotografowałem na początku sierpnia w centrum Myczkowiec. Sowy wyprowadziły z gniazda troje piskląt które były karmione przez rodziców jeszcze przez dwa tygodnie. Co wieczór już od godziny 20 młode donośnym piskiem domagały się pożywienia od rodziców, co wzbudziło wiele sensacji wśród mieszkańców Myczkowiec (krążyła nawet plotka że ktoś zabił

matkę a młode piszczą z tęsknoty). Dziś młode polują w nocy w raz z rodzicami na gryzonie na pobliskich łąkach a mi zostały fotografie jak i ciekawe wspomnienia po nocnych fotołowach

Mariusz Strusiewicz



**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W RZESZOWIE
OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO**

w Ustrzykach Dolnych

ul. Pionierska 10

tel. / fax (013) 461 – 12 – 67

www.zdz.rzeszow.pl, e-mail: ustrzykidolne@zdz.rzeszow.pl



OGŁASZA NABÓR DO SZKÓŁ DLA DOROSŁYCH

na rok szkolny 2009 / 2010

- **LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE ZAOCZNE**
o trzyletnim okresie nauczania na podbudowie szkoły podstawowej i gimnazjum
- **UZUPEŁNIAJĄCE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE ZAOCZNE**
o dwuletnim okresie nauczania na podbudowie szkoły zawodowej

SZKOŁA NIEPUBLICZNA O UPRAWNIENIACH SZKOŁY PUBLICZNEJ

✓ Nauka trwa: 2 lata w Liceum Uzupełniającym i 3 lata w Liceum Ogólnokształcącym
✓ Po złożeniu wszystkich egzaminów słuchacz otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły średniej

✓ Możliwość przystąpienia do matury

✓ Zajęcia odbywają się co dwa tygodnie: w piątki (po południu) i w soboty (do południa)

EGZAMINY ODBYWAJĄ SIĘ SESYJNIE PRZED NAUCZYCIELEM PRZEDMIOTU

WARUNKI PRZYJĘCIA:

⇒ ukończone 18 lat życia

⇒ ukończona Szkoła Podstawowa 8 – klasowa, lub Gimnazjum, lub Szkoła Zawodowa

⇒ zaświadczenie o stanie zdrowia

⇒ 3 fotografie

INFORMACJE I ZAPISY W GODZINACH od 8⁰⁰ do 16⁰⁰

Z mojego syna Pawła postanowiono zrobić groźnego przestępcę a zrobiono wrak człowieka.

Mówi Jan Słupek – ojciec byłego ustrzyckiego policjanta w rozmowie z Markiem Prorokiem

Marek Prorok: W kwietniu bieżącego roku o pańskim synu Pawle było głośno. Został oskarżony o handel bronią a cała sprawa została w sposób spektakularny nagłośniona przez media. Również pańską osobę kojarzono z prowadzonym śledztwem. Proszę o kilka refleksji na ten temat.

Jan Słupek: O aresztowaniu mojego syna pisały wszystkie lokalne media i w zasadzie z góry wydano na niego wyrok skazujący, zanim na dobre zostało rozpoczęte dochodzenie. Stało się tak, między innymi, za sprawą rzecznika prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie mł. asp. Pawła Międlara, który już w jednej z pierwszych wypowiedzi na ten temat nazwał Pawła „czarną owcą” a oficjalną informację zredagował w sposób sugerujący, jakoby u mojego syna znaleziono wiele jednostek broni. Uczynił to, w moim przekonaniu z rozmysłem, bo doskonale wiedział, że u Pawła żadnej broni nie znaleziono. Redakcja „Naszych Połonin” ochoczo dołączyła do grona „usłużnych” redakcji i w numerze 5(81) waszego czasopisma napisała, że ja również znajduję się w gronie osób podejrzanych o posiadanie i handel bronią. Pragnę jednoznacznie oświadczyć, że nigdy żadnej nielegalnej broni nie posiadałem, nie handlowałem nią a co najważniejsze, nigdy nie byłem podejrzanym w tej sprawie. Dlatego to, co napisałeś o mnie traktuję jako naruszenie moich dóbr osobistych. Nie jesteście jedyni, którzy próbowali mnie oczerzczać, podobne plotki rozpuszczali niektórzy funkcjonariusze ustrzyckiej komendy policji.

M.P. - Nie ulega wątpliwości, że sugestia zawarta we wspomnianym przez pana artykule, jakoby był pan podejrzanym o handel bronią, nie była zgodna z prawdą i za zaistniałe zamieszenie w imieniu redakcji serdecznie przepraszam. Przeprowadzono jednak u pana przeszukiwanie i zapewne tym zasugerował się mój redakcyjny kolega pisząc te słowa. Proszę wyjaśnić, dlaczego uważa pan, że na pańskiego syna Pawła z góry wydano wyrok skazujący? Czyżby podejrzewał pan organy ścigania o nieczyste intencje?

J.S. - Morze najpierw kilka zdań na temat przeszukiwania przeprowadzonego w moim domu w Szklarach w dniu 31 marca bieżącego roku. Nie było to zwykłe przeszukiwanie jakich wiele, ale było to przeszukiwanie u groźnego przestępcy, bandyty, a może nawet terrorysty. Mam prawo tak mówić, bo w policji przesłużyłem trzydzieści lat, pełnia w tym czasie również kierownicze funkcje i przez cały ten okres nie uczyniłem niczego uwłaczającego honorowi policyjnego munduru. Wielu z tych, którzy dzisiaj piastują w policji wysokie stanowiska, zna mnie jeszcze z tego okresu i decydując o wysłaniu do mojego domu antyterrorystów albo uznali mnie za groźnego bandytę, do czego nie mieli żadnych podstaw, albo postanowili mnie upokorzyć. Jednego jestem pewien, nie było w tym czystych intencji.

M.P. - To bardzo ostre słowa, co ma pan na ich poparcie?

J.S. - Opiszę po prostu jak wyglądało przeszukiwanie, które z nakazu prokuratorskiego zostało przeprowadzone w moim domu. Wczesnym rankiem moja żona i ja zostaliśmy obudzeni łomotem do drzwi wejściowych. Po otwarciu drzwi zostałem obezwładniony przez u branych na czarno osobników w kominiarkach a do głowy przystawiono mi broń. Dopiero po takim przywitaniu poinformowano mnie o co chodzi. Przy okazji usłyszałem, że jeżeli natychmiast nie uspokoję ujadającego psa, to zostanie on zastrzelony. Wszystko miało miejsce kilka miesięcy temu w środku Unii Europejskiej w domu starszych ludzi, którzy w najmniejszym stopniu nigdy nie zagrażali bezpieczeństwu

publicznemu. Oto dlaczego używam tak ostrych słów pod adresem organów ścigania. Dodam jeszcze, że ani u mnie, ani u mojego syna Pawła niczego nie znaleziono, na dowód czego daję panu kopie protokołów przeszukiwań.

M.P. - Może to tylko nadgorliwość jakiegoś policjanta a nie złe intencje organów ścigania?

J.S. - Od samego początku postępowanie w stosunku do mojego syna było conajmniej dziwne. W chwili zatrzymania w dniu 31 marca w godzinach porannych, poinformowano go, że pojedzie tylko do Krosna złożyć zeznania „**proszę wziąć ze sobą pieniądze na autobus, aby miał pan czym wrócić do domu**” – powiedział do Pawła funkcjonariusz policji dokonujący zatrzymania. Około godziny 12 tego samego dnia do jego żony Joanny zgłosił się funkcjonariusz Komendy Powiatowej Policji z Ustrzyk Dolnych z informacją o aresztowaniu Pawła na trzy miesiące. Tymczasem „Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu” wydał Sąd Okręgowy w Krośnie dopiero w dniu 2 kwietnia. Gdy w kilka dni po aresztowaniu moja żona Grażyna udała się do nadzorującej dochodzenie prokurator Aurelii Skiby z prośbą o zmianę aresztu tymczasowego na inny środek zapobiegawczy usłyszała, że nasz syn jest niebezpiecznym przestępcą handlującym dobrą bronią, w którą mogli zaopatrywać się bandyci i o żadnej zmianie nie może być mowy. W tym momencie nawet ja zwątpiłem w uczciwość mojego syna. Dopiero po zapoznaniu się z przedstawionymi Pawłowi zarzutami zrozumiałem, że wypowiedź pani prokurator to zwykłe konfabulacje.

M.P. - Jakie to były konkretnie zarzuty?

J.S. - Zanim przejdę do zarzutów, chciałem opowiedzieć o przebiegu tymczasowego aresztowania Pawła. Od początku stosowano wobec mojego syna metody presji i zastraszania. Grozono mu, że jeżeli nie pójdzie na współpracę to na długie lata wyładuje w więzieniu i przez cały ten czas nie ujrzy nikogo z bliskich. Zarówno żonie Pawła, jak i nam rodzicom, permanentnie odmawiano prawa do widzenia. Pierwsze widzenie Paweł miał dopiero po pięćdziesięciu dniach. Przez cały okres trwającego cztery i pół miesiąca tymczasowego aresztowania uzyskaliśmy ledwie trzy widzenia, które zawsze odbywały się w obecności policjanta. Nawet w ostatnim widzeniu, na 48 godzin przed zwolnieniem, uczestniczył policjant. Tymczasowe aresztowanie załamało Pawła zupełnie, zaczęły się ogromne problemy psychiczne i niewydolność krążenia. Notowane przez lekarza więziennego ciśnienie krwi wahało się od 180/110 do 90/80. Jednak pani prokurator Skiba jak lwica walczyła o przedłużenie aresztowania Pawła. Początkowo uzyskała przedłużenie na kolejne trzy miesiące, ale sąd odwoławczy zgodził się jedynie na półtora miesiąca. Później jeszcze dwukrotnie sądy odrzucały, jako bezzasadne, wnioski pani Aurelii Skiby o przedłużenie aresztu dla Pawła. Paweł został zwolniony w dniu 17 sierpnia i po zgłoszeniu się do komendy policji w Ustrzykach Dolnych (dozór policyjny ustalony przez sąd) usłyszał, że naruszył warunki zwolnienia, bo na policji winien był zgłaszać się już od 13 sierpnia. I znowu nerwy, wyjaśnienia, pisma. W dwa dni po opuszczeniu aresztu tymczasowego przez Pawła pani prokurator Skiba wysłała do mojego syna kolejne wezwanie na przesłuchanie w charakterze podejrzanego. Tym razem został oskarżony o kierowanie grupą przestępczą o charakterze zbrojnym. Wszystko to po to, żeby mojego syna zatrzymać w więzieniu za wszelką cenę. Czyż nie świadczy o zdecydowanie tendencyjnym i złym nastawieniu

organów ścigania i osobiście pani prokurator Aurelii Skiby?

M.P. - Przejdźmy jednak do przedstawionych Pawłowi zarzutów. Artykuł 263 §1 Kodeksu Karnego mówi, że „**Kto bez wymaganego zezwolenia wyrabia broń palną albo amunicję lub nią handluje podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10**”. Zarzut to bardzo poważny i przestępstwo wyjątkowo groźne. Proszę zatem o omówienie stawianych pańskiemu synowi zarzutów.

J.S. - Na początek jedno istotne wyjaśnienie. Mój syn Paweł zawsze był ogromnym pasjonatem militariów. Poszukiwanie pozostałości z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej było jego pasją, o czym wszyscy wiedzieli. Posiadał ku temu stosowne przygotowanie pirotechniczne a na broni z tego okresu znał się, jak mało kto. Część ze znalezionych rzeczy oddawał do muzeów a część sprzedawał, najczęściej za pośrednictwem aukcji internetowej Allegro innym pasjonatom militariów. Pragnę zdecydowanie podkreślić, że sprzedawane przez Pawła pamiątki przeleżały w ziemi od 60 do 100 lat i żadna z nich w chwili znalezienia nie była bronią nadającą się do użycia czy też naprawy. Zresztą mówią o tym przedstawione Pawłowi zarzuty. Zaczniemy od tego wymienionego na pierwszym miejscu, zapewne najważniejszego. Zarzuca on Pawłowi, że w dniu 21 marca 2008 roku sprzedał za pośrednictwem Allegro granat produkcji rosyjskiej, tak zwaną latarnię, wzór M1912 i tu cytuję „który mógł spowodować niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia wielu osób”. Ten pochodzący z 1912 roku prymitywny granat ręczny przeleżał w ziemi prawie 100 lat. To co znalazł i sprzedał mój syn,



było tylko obudową tego granatu wykonaną z blachy cynkowej z pięknym wygrawerowanym wizerunkiem cara. Rzecz bardzo atrakcyjna dla kolekcjonerów. Kolejny zarzut dotyczy sprzedaży „świadkowi incognito” również pochodzącego z wykopalisk karabinu marki „Berthier” – model 1907/15 a więc z okresu I wojny światowej. I jeszcze jeden przykład zarzutu zapisanego pod numerem X, który mówi o sprzedaży za pośrednictwem Allegro cytuję „**granatu nieustalonego typu za kwotę 78 zł, nieustalonej dotychczas osobie, który mógł spowodować niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia wielu osób**”. Wszystkie zarzuty są o podobnym charakterze z tym że z większością z nich mój syn nie miał nic wspólnego. Mam nadzieję, że niezawisły sąd powoła odpowiednich biegłych, którzy jednoznacznie stwierdzą czy rzeczy wykopane i sprzedawane przez Pawła były rzeczywiście bronią, która mogła spowodować niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia wielu osób.

M.P. - Jest jeszcze jedno postępowanie prowadzone przeciwko pańskiemu synowi, dotyczące nierozliczonych mandatów karnych.

J.S. - Jest w tej sprawie trochę niejasności, które trzeba wyświecić. Nie ulega jednak wątpliwości, że mój syn nie dopełnił

w tej sprawie ciążyących na nim obowiązków służbowych i w nakazanych przepisami terminie nie rozliczył się z nałożonych mandatów karnych, za co powinien ponieść odpowiedzialność dyscyplinarną. Kontrola potwierdziła, że w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych podobne praktyki były na porządku dziennym i co najmniej sześciu funkcjonariuszy znalazło się w takiej samej sytuacji jak Paweł. Jednak tylko w stosunku do mojego syna sformułowano akt oskarżenia zarzucający mu przywłaszczenie mienia. Dużo by na ten temat mówić a nie czas i miejsce na to. Jedno chciałbym tylko dodać. W ustrzyckiej komendzie policji nie przyjęto od mojego syna pieniędzy za mandaty i wpłaty dokonał dopiero w Rzeszowie a miało to miejsce początkiem roku.

M.P. - Z tego co pan przedstawia można odnieść wrażenia, że pański syn Paweł stał się ofiarą sterowanych działań mających na celu ukaranie go za coś, czego nigdy nie zrobił. Jakże są tego powody?

J.S. - Na łamach „Naszych Polonin” ukazał się przedruk z „Nie” artykułu pani Joanny Skibniewskiej zatytułowany „Mściwy książę kościoła”. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że wszystkie kłopoty mojego syna zaczęły się kilka tygodni po tym jak w dniu 21 sierpnia 2008 roku odważył się ukarać mandatem karnym kierowcę pojazdu, którym podróżował pan arcybiskup Józef Michalik – najwyższy dygnitarz polskiego kościoła katolickiego. Już w dwa tygodnie po tym wydarzeniu mój syn, świetnie wyszkolony funkcjonariusz drogowki, został przeniesiony do pełnienia funkcji tak zwanego „krawężnika”. W rozmowie ze mną zastępca ustrzyckiego komendanta stwierdził, że jest to konieczne dla uspokojenia „góry” zdenerwowanej interwencją arcybiskupa Michalika. Dziś nie pamięta o tej rozmowie, co więcej ani on, ani komendant nigdy nie słyszeli o żadnej interwencji pana Michalika. Tymczasem wiedziała o niej Komenda Główna Policji, co potwierdziła w skierowanym do mnie piśmie. Dokładnie w tym samym czasie policyjne Biuro Spraw Wewnętrznych rozpoczęło działania operacyjne, które w efekcie końcowym doprowadziły do oskarżenia i aresztowania Pawła. Może to przypadek, ale czy nie uważa pan, że za dużo tych przypadków?

M.P. - I co dalej? Jakże działania zamierza pan podjąć? Do kogo ma pan żal o zaistniałą sytuację?

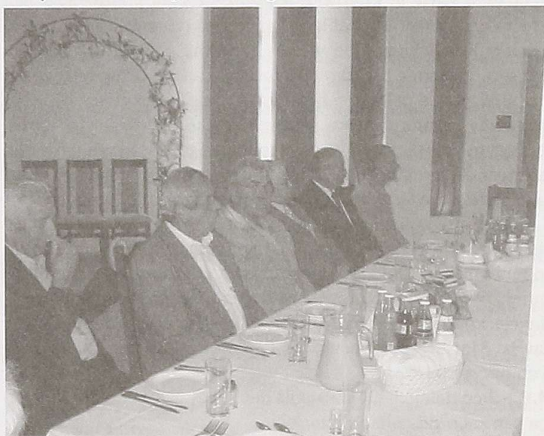
J.S. - Niewiele mogę już zrobić wierzę tylko, że niezawisły sąd wyda w tej sprawie sprawiedliwy wyrok. Z mojego syna Pawła postanowiono zrobić groźnego przestępcę a zrobiono wrak człowieka. Dziś leczy się w szpitalu psychiatrycznym i ma niewydolny układ krążenia, ale mimo to uczestniczy we wszystkich czynnościach procesowych aby nie narazić się na zarzut utrudniania śledztwa. Wyrządzono jemu, jego żonie i dzieciom ogromną krzywdę i nie sposób już tego naprawić. Pozostała nam tylko walka o zdrowie Pawła i o przywrócenie jego dobrego imienia. Zapewniam wszystkich, że nigdy w tym nie ustaniemy. Pyta pan o żal. Mam ogromny ale bynajmniej nie do pana Józefa Michalika. To jego problem i jego chrześcijańskie sumienia. Niech sam odpowie sobie na pytanie czy naruszył zasadę dekalogu zakazującą mówienia fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu? Największy żal mam do przełożonych Pawła, tych z województwa a nade wszystko do tych z ustrzyckiej policji. Człowiek honoru, noszący oficcerskie dystynkcje nie powinien kłamać i manipulować faktami, ale to już mój wielki osobisty problem, tym większy, że z jednym z nich łączyły mnie koleżeńskie stosunki.

M.P. - Dziękuję za rozmowę i życzę, aby cała ta sprawa zakończyła się dla pana i pańskiego syna pomyślnie.

J.S. - Serdecznie dziękuję. ■

Lescy budowlañcy świętowali po 15 latach przerwy

Za czasów PRL-u przedstawiciele każdego zawodu mieli swoje święto. W trakcie obchodów takiego święta dyrektorzy wręczali branżowe odznaczenia poparte tzw. „kopertówką”, grała orkiestra, ludzie popijali i bawili się do białego rana. Prawdę mówiąc nie było w tym nic złego, ot coroczna okazja do integracyjnego spotkania załogi. Oczywiście w naszych czasach działania takie zostały obśmiane przez polityków i media jak wszystko co pachniało PRL-em. Jak się jednak okazuje ludzie lubią takie uroczystości i szydercze odruchy obecnych decydentów na nic się nie zdadzą bo moda uroczystego obchodzenia branżowych świąt powoli wraca. Jeszcze nie tak dawno budowlañcy stanowili jedną z najliczniejszych grup zawodowych w Bieszczadach firmy takie jak ustrzycki **ZBL**, **PBK**, leski **PBROL** zatrudniały setki ludzi. Swoje oddziały miały tutaj także duże firmy budowlane z Rzeszowa. Dziś po tych wielki budowlanych firmach nie ma już śladu. W ich miejsce powstało kilkadziesiąt prywatnych firm budowlanych, często jednoosobowych. W zasadzie tylko **Prohan-Bud z Uherzec** oraz **Darjan z Hoczwi**, **ZRB Potoczny Baligrodu**, **Orlef z Leska**, to firmy budowlane z prawdziwego zdarzenia.



4 września w podleskiej Gawrze spotkali się budowlañcy z powiatu Leskiego by świętować swój dzień. Sponsorami tego udanego spotkania byli **Tadeusz Potoczny** właściciel firmy **ZRB Potoczny** i **Jan Giefert** właściciel firmy **Darjan z Hoczwi**, a organizatorem spotkania był **Ryszard Owsiany**. Wśród zaproszonych gości znalazł się starosta leski **Marek Scelina**,



wiceburmistrz Leska **Barbara Krasulak** oraz Przewodniczący Podkarpackiej Izby Inżynierów Budownictwa **Jerzy Kerste**.

Jedną z najmiłszych części tego spotkania było wręczenie wyróżnień dla pracowników związanych z budownictwem przez przynajmniej 50 lat. Wśród wyróżnionych obecnych na spotkaniu znaleźli się **Edward Sobal ze Średniej Wsi**, **Antoni Wasylewicz z Bachlawy**, **Bronisław Kosturski z Huzel**, **Ryszard Owsiany z Leska**, **Stanisław Śnieżek z Leska**, **Kazimierz Głuszko z Leska** oraz **Antoni Środoń z Leska**. Dyplomy i upominki wręczyli wyróżnionym starosta **Marek Scelina** wiceburmistrz Leska **Barbara Krasulak**.

Wiesław Stebnicki



Fundacja Bieszczadzka

Fundacja Bieszczadzka zaprasza do współpracy wolontariuszy. Poszukujemy osób, które chcą się zaangażować w nasze działania i wesprzeć je zarówno podczas organizacji imprez i wydarzeń kulturalnych, jak i pomóc nam w codziennej pracy w biurze.

Promocja regionu i turystyka, którymi się zajmujemy sprawia, że będziemy potrzebować pomocy głównie wolontariuszy akcyjnych, czyli takich, które wesprą nas podczas organizacji imprez i wydarzeń kulturalnych. Chcielibyśmy również nawiązać współpracę z osobami, które lubią pisać i mieć pisać, ponieważ potrzebujemy kogoś, kto na bieżąco będzie opisywał naszą działalność na stronie internetowej.



Wolontariat Bieszczadzki

Kiedy zintegrujemy się już ze sobą, chcemy abyście realizowali autorskie projekty związane z turystyką w Bieszczadach, a także prowadzili bieszczadzkiego bloga.

Ze swojej strony dajemy wolontariuszom możliwość wypożyczania sprzętu (aparat, dyktafon, kamera itp.), a już tej jesieni zorganizujemy ośrodek wolontariatu w siedzibie Fundacji Bieszczadzkiej - będziecie mogli korzystać z osobnego pomieszczenia wyposażonego w komputery.

Więcej informacji:

www.fundacja.bieszczady.pl

www.wolontariatbieszczadzki.pl

wolontariat.bieszczadzki@gmail.com

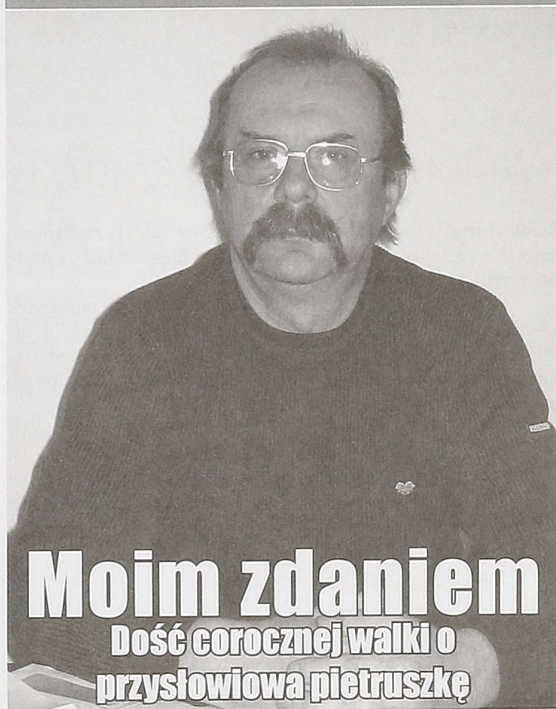
Z historii Leska- nasz kościół

Aktualnie prowadzone roboty zmieniające poszycie dachowe kościoła wywołują nieustannie duże zainteresowanie leszczan, a także turystów, którzy odwiedzają Lesko. Około 120 lat bryła leskiego kościoła różniła się od obecnej głównie z powodu braku wysokiej wieży, która teraz już pokryta miedzianą blachą błyszczy w promieniach słońca górując nad całym miastem i okolicą. Dawny kościół posiadał jedynie wieżę sygnaturki w takim kształcie jak obecnie, natomiast obecna „duża wieża” miała jedynie na kalenicy dachu jak gdyby tylko „fundament”. Pod koniec XIX wieku gdy proboszczem w Lesku był ksiądz Julian Jelinek, parafianie lescy postanowili nadbudować istniejący już „fundament” wieży i przykryć go hełmem blaszanym w postaci ostrosłupa foremnego o podstawie kwadratowej, zwieńczonego złotą kulą i krzyżem. Roboty te wykonano w 1889 roku. Znany leski przedsiębiorca budowlany, a także właściciel kamieniołomu na Glinnem Robert Barański wykonał wszystkie prace budowlane związane z nadbudową wieży i postawieniem więźby dachowej, natomiast żyd Katz pokrył ją blachą. Moja babcia Anna Lewicka (ur. 1867 r.- zm.1952 r.), która w tym czasie była już osobą dorosłą opowiadała mi, że przed rozpoczęciem robót budowlanych zbudowano drewniany pomost (również pochyły) z Plant aż na szczyt dachu kościoła. Na pomości ustawiono kołowroty z ręcznym napędem oraz specjalne sanie, przy pomocy których transportowano potrzebne materiały na miejsce budowy. Roboty te wywoływały 120 lat temu duże zainteresowanie leszczan i nie tylko. Najwięcej jednak interesowano się pracą blacharza Katza, który wisząc na linach pokrywał blachą hełm wieży. Parafianie modlili się za szczęśliwy przebieg prac. Ówczesna inwestycja kościelna stanowiła wielkie i kosztowne przedsięwzięcie. Należy pamiętać, że w tym czasie mieszkali w Lesku Żydzi i Rusini, którzy mieli swoje świątynie, a tylko Polacy, a było ich 1500, ponosili ciężary tego przedsięwzięcia. Sporo mieszczan pomagało bezpłatnie przy prostych pracach, ponadto hr. Krasicki dostarczył potrzebne do prac drewno. Również okoliczna szlachta i właściciele majątków sponsorowali to przedsięwzięcie. W ten sposób przy pomocy ludzkiej i boskiej wykonano tę robotę, która przetrwała 120 lat. Mam nadzieję, że użycie do pokrycia dachu blachy miedzianej oraz nowoczesnie zakonserwowane elementy

drewnianej konstrukcji dachowej pozwolą na znacznie dłuższe trwanie nowego dachu.

Jan Lewicki





Sport wiąże się nieodmiennie z dużymi emocjami. Emocje przyciągają kibiców i tak nakręca się ta karuzela. Niestety bywa i tak, że sportowa rywalizacja nie budzi żadnych emocji, bo gra się o przysłowiową pietruszkę. Wtedy nie ma emocji, nie ma kibiców jest zerowe zainteresowanie taką rywalizacją.

Pojedynki ustrzyckich piłkarzy to niestety od kilku lat gra o pietruszkę. Nie mam pojęcia czy to świadomy wybór, brak ambicji, czy wykładnik możliwości drużyny. Wiem jedno, na ustrzycki stadion przychodzi dzisiaj zaledwie garstka kibiców. No bo ileż można obserwować nieustanną walkę o miejsce w środku tabeli. Jeśli już nie ma szans na awans to dla kibiców lepiej już byłoby się bronić przed spadkiem. Ważne by grało się o coś, bo gra o miejsce w środku tabeli to gra o nic.

Przez lata szefowałem miejscowemu klubowi. Przez cały ten okres Bieszczady nie spadły niżej IV ligi. Miejscowi piłkarze tacy jak Mariusz Hawro, Andrzej Mikulski zasilali trzecioligowe, a później drugoligowe Karpaty Krosno. Za uzyskane za nich pieniądze sprowadzano do Ustrzyk piłkarzy z niższych klas. Drużyna dwukrotnie walczyła o awans do wyższej ligi, trzykrotnie broniła się przed spadkiem. Na mecze przychodziło średnio 300 osób zaś mecze z przeciwnikiem zza miedzy Sanowią Lesko gromadziły prawie tysiąc widzów. Każdy nawet mało interesujący się piłką mieszkaniec miasta wiedział w jakiej lidze gra ustrzycka drużyna i jaki wynik osiągnęła w ostatnia niedzielę. Dodam, że nie było wtedy żadnego strategicznego sponsora. Część pieniędzy dawało miasto, sponsorzy fundowali wyjazdy na mecze, reszta kasy pochodziła z biletów i transferów. Było to kwoty

niebagatelne bo pozwalały na bieżąco opłacać sędziów, kupować stroje i obuwie piłkarskie oraz co najważniejsze utrzymywać drużyny juniorów i trampkarzy. Dziś podobno z biletów nawet sędziów nie można opłacić.

Oczywiście poza skromnymi ryczałtami dla dwóch trenerów nikt poza tym w klubie nie dostawał jakichkolwiek pieniędzy. Jedynie piłkarze otrzymywali skromne diety oraz premie za wygrane mecze. Trawę na płycie kosili społecznie działacze, oni też wiosną odgarniali śnieg, zawieszali siatki. Nikt z tego powodu nie narzekał bo to co robił, robił dla przyjemności i z miłości do piłki. Nie dziw więc, że czasami więcej ustrzyckich kibiców było obecnych na wyjazdowych pojedynkach niż dzisiaj na meczu u siebie.

Gdy rządy w klubie objął po mnie Tadek Szczepkowicz, emocje były jeszcze większe. Budował on zespół w oparciu o „armię zaciężną” z czym trudno było się zgodzić, ale emocje sięgały szczytu i nigdy Ustrzyki nie były tak blisko III ligi.

Emocje to bowiem to co dodaje smaku sportowym zmaganiom. Mimo, że płyta była w nienajlepszym stanie, mimo że odbywały się na stadionie duże imprezy muzyczne, mimo że nieraz nie można było się doczekać na obiecany przez jakiegoś sponsora autobus i montowało się wyjazd prywatnymi samochodami nie brakowało emocji.

Teraz wszystko gra jak w zegarku. Jest strategiczny sponsor, na piłkarską płytę nie tyle nie wjedzie ale i nie wejdzie nikt nieupoważniony, a z obecnych piłkarskich zmaganiń wieje nuda. Należy podziwiać tych ostatnich piłkarskich zapaleńców, że jeszcze nie do końca się nie zniechęcili i chodzą na mecze w których walczą się o nic. O kolejny sezon w środku tabeli. Rozumie obawy sponsorów, że awans i gra w IV lidze to kosztowne przedsięwzięcie, ale potrafił to zrobić Partyzant Targowiska więc może 10 tysięczne miasto powinno spróbować. Po roku można spaść, ale byłyby zagwarantowane dwa sezony piłkarskich emocji. Pierwszy w walce o awans, drugi w obronie przed spadkiem. Trzeba i warto zaryzykować by utrzymać tych nielicznych już kibiców, a być może pozyskać nowych. Może potrzebny jest zastrzyk świeżej krwi, by tą zastąpić materię rozruszać. Wydaje się bowiem, że tu nie tylko pieniądze są ważne, ważniejsze jest chyba to, że niektóre osoby związane z klubem są już tym faktem zmęczone. Jeśli ten sezon będzie kolejnym sezonem gry o środek tabeli to w przyszłym roku trybuny będą całkiem puste. Mecze oglądać będą sędziowie, zawodnicy rezerwowy i trener, a przecież nie o to chodzi i nie po to wydaje się pieniądze. KS „Bieszczady” musi zacząć słynąć ze swojej gry, a nie z kibiców dla których nie zmagania na płycie są najważniejsze, a zmagania poza nią. Jeśli zaś nic nie miało by się zmienić to może lepiej by było gdyby znów na piłkarską płytę wróciły koncerty gromadzące tysiące widzów, bo stadion to własność społeczna, a nie ogrodzony plac zabaw dla ludzi udających piłkarzy.

BWA w Kielcach, Galeria BWA w Olsztynie oraz Galeria BWA w Rzeszowie

VI FORUM

MALARSTWA POLSKIEGO „WIDZIEĆ”

Uroczyste otwarcie tegorocznej edycji odbyło się 4 września w pensjonacie ZAMEK w LESKU. VI Forum, którego organizatorem jest Fundacja Malarstwa Polskiego w Lesku będzie trwało od 3-12 września.

Forum Malarstwa Polskiego ma już blisko dziesięcioletnią tradycję. W dotychczasowych pięciu edycjach uczestniczyło kilkudziesięciu wybitnych polskich artystów, wielu znakomitych teoretyków sztuki, a także teolodzy, psycholodzy i filozofowie. Do każdej edycji wydawane są zeszyty Forum o nakładzie 1500 egz. i pojemności ok. 130 str. A4. w pełnym kolorze. Zeszyty zawierają materiały z przebiegu forum, fotografie, teksty i wypowiedzi artystów, niektóre wykłady oraz reprodukcje obrazów prezentowanych na wystawach. Odbyło się do tej pory 50 wystaw, w 30 polskich miastach.

VI edycja Forum odbędzie się na podobnych zasadach jak poprzednie. W pierwszej części, we wrześniu 2009r. planowane jest dziesięciodniowe spotkanie, artystów i teoretyków sztuki na warsztatach artystycznych, sesjach naukowych, wykładach i dyskusjach. Każdy artysta zaprezentuje na indywidualnym pokazie swój dorobek artystyczny w kontekście przewodniego tematu WIDZIEĆ, opatrzonego autorskim komentarzem. Pokaz zrealizowany zostanie wg autorskiej koncepcji i może przyjąć formę np. wystawy prac, wystawy dokumentacji, prezentacji multimedialnej, działania artystycznego, itp. Pokazy odbędą się w Lesku i Rzeszowie. Następnie od października 2009 do końca lutego 2010 roku opracowany zostanie zesztyt Forum zawierający materiały z przebiegu forum, indywidualnych prezentacji, materiały z dyskusji, teksty prezentowanych wykładów, teksty przygotowane przez uczestników forum oraz gości VI FMP, reprodukcje prac, które będą prezentowane na planowanych wystawach w dwunastu polskich galeriach od kwietnia 2010 r. do września 2011 r. Novum tegorocznej edycji będzie włączenie od samego początku do współpracy przedstawicieli galerii uczestniczących w przedsięwzięciach wystawowych VI edycji FMP.

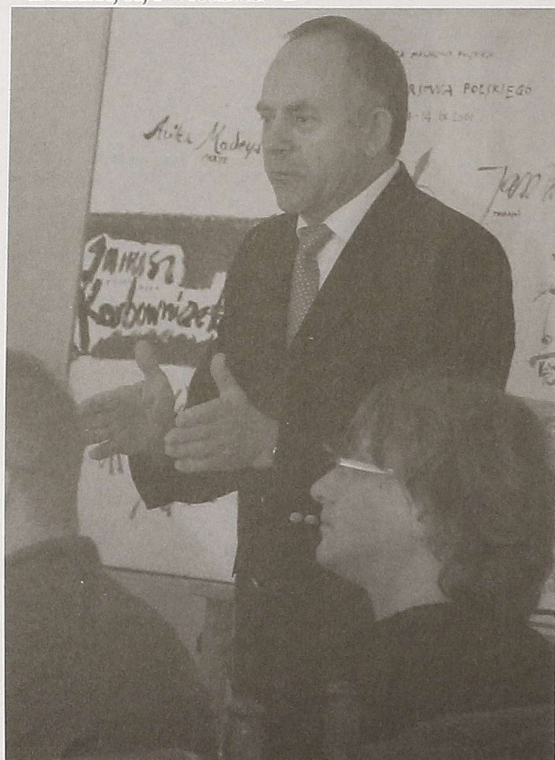
Zaproszeni do udziału w VI Forum Malarstwa Polskiego „WIDZIEĆ”:

Artyści:

- prof. Stanisław Baj z Warszawy,
 - prof. Stanisław Batruch z Krakowa,
 - prof. Stanisław Białogłowicz z Rzeszowa,
 - prof. Leszek Misiak z Krakowa,
 - prof. Stanisław Rodziński z Krakowa,
 - prof. Teresa Miszkina z Gdańska,
 - dr Marian Waldemar Kuczma z Wrocławia,
 - prof. Jacek Rykała z Sosnowca,
 - prof. Jarosław Modzelewski z Warszawy,
 - prof. Łukasz Korolkiewicz z Warszawy,
 - prof. Henryk Cześniak z Gdańska,
 - Grzegorz Grzebiński z Leska
 - dr Ireneusz Kopacz z Torunia
- oraz koordynatorzy projektu:
- dr hab. Mirosława Rochecka
 - prof. Kazimierz Rochecki z Torunia

Teoretycy Sztuki:

- dr Magdalena Rabizo-Birek z Rzeszowa,
- dr Bartłomiej Gutowski z Warszawy
- dr Andrzej Saj z Wrocławia. ■

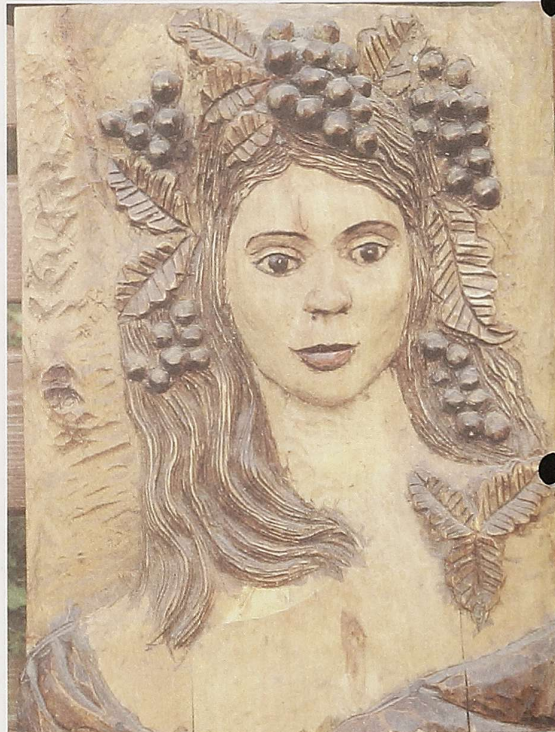


Bieszczadzcy artyści - Agnieszka Cycak

Agnieszka Cycak z Myczkowic to młoda utalentowana artystka. Talent odziedziczyła po pradziadku, (na zdjęciu Agnieszka ze 120 letnią rzeźbą którą pradziadek wyrzeźbił scyzorykiem). Jest z zawodu snyczerzem, ukończyła liceum plastyczne w Rzeszowie.

Aktualnie pisze ikony, rzeźbi i maluje w oleju. Prace swoje wystawiała na Bieszczadzkich Aniołach w Cisnej i Święcie chleba w Nisku.

Agnieszka też zajmuje się malarstwem ściennym m. in. cały kościół w Bóbrce, kaplice w Solinie i Bóbrce, kościół św. Józefa w Nisku.



KUPON NR 3
NASZE POŁONINY
Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com